

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odłyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 6 kwietnia 1949 r.

Nr 14

ĆWICZENIA... i JESZCZE RAZ ĆWICZENIA!

Znane są wszystkim boiska sportowe. Zawody drużynowe odbywają się na nich kilka razy w miesiącu, a jednak gracze codziennie, choćby tylko kilku, uganiają za piłką. Dlaczego? — To są ćwiczenia w rzutach, bez których drużyna nie stanie do rozgrywki z nadzieją zwycięstwa. Same zawody trwają czasem godzinę, ale każdy gracz wiele godzin spędził pierwszej na ćwiczeniach.

Koncerty muzyczne jeszcze rzadziej bywają, a jednak członkowie orkiestry przez wiele dni to sami, to w całym zespole grają a grają. Dlaczego? To też są ćwiczenia do publicznego występu. Bez tych ćwiczeń koncert się nie uda. Nasz wielki muzyk, Paderewski, nawet podczas dłuższej podróży wioził ze sobą klawiaturę i biegał palcami po klawiszach. To były jego ćwiczenia palców.

I tak jest we wszystkim. Żołnierz i uczonec i artysta i gospodarz i kucharz itd., jeśli chce się popisać, musi pierwszej przejść odpowiednie ćwiczenia. Bez ćwiczeń zaś może zostać tylko partaczem. Wejdźmy teraz na inne boisko, nie sportowe, ale moralno-religijne. Tu też są zawody. Tu do rozgrywki stają już nie dwie drużyny, ale wszyscy. Toczmy walkę, nie karabinami, ale duchem; walczymy nie o zwykłe okłaski, o puchar nie o granicę polityczną, lecz o wieczność, o Boga samego. Czyż zawody o tak wielkie rzeczy mogą się odbyć pomyślenie bez odpowiednich ćwiczeń? Trudno w to wierzyć! A jednak ludzie niemoż tego zrozumieć i pocieszają się, że jakoś to będzie. Gdyby gracze bez poprzednich ćwiczeń stanęli na boisku czy na scenie, to publiczność z góry by ich wygwizdała, że idą na kpiny. Podobnie jest i na boisku życia. Nikt nie bierze wienca, jak pisze św. Paweł, jeno ten, kto się dobrze potyka (2. Tym. 2. 5.). Trudno się potykać należycie bez odpowiednich ćwiczeń. Stąd to tyłu w życiu się załamuje, schodzi do rzędu partaczy. A już nie ma mowy, aby bez odpowiednich ćwiczeń duchowych choć trochę się odznaczyć.

Różne są ćwiczenia religijne, aby w zawodach życiowych zwyciężyć, wygrać wieczność, dojść do Boga. Każdy kwadrans modlitwy, każdy rachunek sumienia przy spowiedzi, każda komunika święta itp. — to ćwiczenia duchowe, które usprawniają nas do walki o wieczność.

Ćwiczenia duchowe praktykowane były w kościele od bardzo dawna. Wszelako dopiero św. Ignacy Lojola ujął je w jednolity system. Od niego też datuje się ruch rekolekcyjny, jego systemu. Ćwiczeń Duchowych on jest patronem rekolekcji. W XX wieku ruch rekolekcyjny rozwinął się w całym Kościele na wielką skalę. We wszystkich krajach katolickich powstają specjalne domy rekolekcyjne. W ruchu rekolekcyjnym przoduje Holandia. W 1906 powstał pierwszy dom rekolekcyjny. Zainteresowanie się nim było małe. Na kursy rekolekcyjne zgłosiły się same panie — w 8 kursach uczestniczyło zaledwie 231 pań.

Dom rekolekcyjny we Venlo od 1923 r. do 1948 r. urządził 1000 kursów, uczestników było ponad 60.000; pierwszy i tyślaczny kurs był dla kapłanów, a wszystkie inne dla świeckich. W 1923 r., w tym domu było 73 kursów. To kilka tylko liczb z ruchu rekolekcyjnego w Holandii. Owocem tych rekolekcji zamkniętych jest niezwykle dzielny katolicyzm holenderski. One dały katolickiemu społeczeństwu wyrobionych katolików we wszystkich dziedzinach życia i zapewniły katolikom, chociaż w mniejszość wśród protestantów, wpływ na życie polityczne, społeczne i kulturalne.

Są ludzie, co się długo namyślają, zanim wejdą do rzeki, aby się kąpać. Stoją na brzegu i stoją i boją się wejść do wody. Lecz są inni, co raz dwa zdejmują z siebie ubranie i rzucają się do wody i czują się znakomicie, gdy ich kąpiel orzeźwi. Tak trzeba postąpić, jeśli chodzi o rekolekcje zamknięte. Więcej ochoty, aby zakosztować tej uczy duchowej! O taką ochotę poleca nam papież modlić się do Boga, bo i dobra wola, aby chcieć sprawić Ćwiczenia duchowe, jest także także Ducha św.



Chrystus

Reni

Kocham Cię Chryste — żeś był nieśczę-
(dłiw)

Ze przeboleś tu wszystko, co boli,

Ze zniosłeś wszystko, co tylko poniża,

Ty, Bóg, w kajdanach cielesnej niewoli,

Ty, Bóg, przez katów prowadzon do krzyża!

Ja Ciebie kocham, że Cię o tej chwili

Niebo odbiegło i ludzie odrzucił,

Ja Ciebie kocham, żeś był przyniesiony

Wolać do Ojca: „O, Jam opuszczony!”

Ja Ciebie kocham za Twoje krócanie —

2. Krasinski

Co ślubowałeś, dochowaj tego wiernie

Gdy Jakób uciekał przed swoim bratem Ezawem do Mezopotamii, rano po owej nocy, w której we śnie widział drabinę niebieską, postawił kamień na znak i ślubował: „Jeśli będzie Bóg ze mną, a będzie mnie strzegł na drodze, którą ja idę, i da mi chleba do jedzenia, a odzienia na przyodziewek, jeśli powrócę szczęśliwie do domu ojca mego: to będzie Pan Bogiem moim. A kamień ten, który postawiłem na znak, będzie zwan domem Boga; ze wszystkiego też, co mi dasz, Boże, dziesięcinę Tobie złożę w ofierze”. (Ks. Rodz. 28, 18–22).

— To jest pierwszy ślub, o którym pismo św. donosi. I musiał być Bogu miły, bo gdy Jakób po latach tą drogą wracał, wypełniło się wszystko, o co Boga prosił.

Jeszcze często jest mowa w Piśmie św. o ślubach, złożonych Bogu; i zawsze w tym sensie, że przez nie Bogu oddaje się specjalną cześć. Jest istotnie różnica, czy robisz coś dobrego, składam ofiarę na podstawie zwykłego dobrego postanowienia, czy też robisz to, ponieważ związałem się do tego dobrowolnym zobowiązaniem. Najświętsi mężowie wiązali się takim zobowiązaniem wobec Boga, mówi jeden z Ojców Kościoła; krępowali się zarazem więzami posłuszeństwa Bogu, aby duchowo mniej się rozpraszać na zewnątrz i aby móc ściślej żyć w Bogu.

Ślub jednak może być uczyniony z rozważą i po dobrym zastanowieniu się. Nie ma żadnego obowiązku, aby składać ślub; ale kto ślub uczynił, ma ścisły obowiązek, wypełnić go. „Jeśliś coś ślubował Bogu, nie omieszkajże spełnić, albowiem niedobrze się Mu niewiara i głupia obietnica... i daleko lepiej jest nie ślubować, aniżeli po ślubie obietnicy nie spełnić”. (Ekl. 5, 3 n.).

Dlatego nie powinno się nagle czynić ślubu w nastroju religijnym. Zanim się przyjmie na siebie przez ślub jakieś po-

ważne zobowiązanie, trzeba się wpięć poradzić swego spowiednika. Pewna kobieta słyszała o tym, że św. Franciszek Salezy zobowiązał się ślubem odmówić każdego dnia różaniec. Chciała to samo uczynić, ale wpięć chciała usłyszeć zdanie świętego. Powiedział jej: „Niech się pani strzeże tego robić!”

„Jak to? Wasza Dostojność odradza innym, co sam w młodości uczynił?” zapytała kobieta zdziwiona. „Słowo: młodość rozstrzyga sprawę. Ponieważ wtedy jeszcze nie zastanowiłem się wystarczająco, co czyniłem; ale teraz w dojrzałym wieku mówię pani: niech pani tego nie czyni! Nie mówię, że pani nie ma różańca odmawiać; przeciwnie, polecam to pani jak najusilniej i napominam, by pani różańca ani jednego dnia nie opuszczała, ponieważ modlitwa jest bardzo miła Bogu i Najświętszej Marii Pannie, ale wolalbym, aby pani zobowiązała się do tego przez poważne i silne postanowienie, a nie przez właściwy ślub... samym ślubem nic się nie czyni, ślub musi się wypełnić; i zobowiązaniem się jest do tego pod grzechem, a to nie jest

drobnostką”.

Oczywiście, nie chciał święty ostrzegać przed ślubami w ogóle, lecz przed ślubami nieprzemyślanymi i lekkomyślnymi. Kto odczuwa w sobie technienie łaski, by uczynić ślub, i po dojrzałej rozprawie widzi to jako rozsądne, ten może również ufać, że Bóg mu dopomoże do zachowania ślubu. Na słowa psalmisty: „Składajcie ślubowania i dochowujcie je!” mówi św. Augustyn: „Pierwsze dokonuje się przez ślub, drugie będziesz mógł wypełnić z pomocą Bożą”.

Kto przez Boga powołany waży się na wielkie rzeczy, temu Bóg daje również wielkie łaski, aby wielkiego dzieła dokonać. I kto wielkich rzeczy dokonuje, tego nagroda będzie również wielka. Św. Anzelm mówi: „Kto daruje drugiemu drzewo, ten daje mu więcej, niż gdyby dał mu tylko owoce. Ten kto samego siebie Panu przez pobożne śluby na ofiarę poświęca, ten czyni przyjemniejszą Bogu posługę, niż gdyby poświęcił Mu tylko swe dzieła”. Kto złożył siebie na ofiarę przez śluby, ten nie jest już wolny, ten stoi pod przymusem; ale jest to błogosławiony przymus, który nakłania do dobrego.

Wł. N.

Dzieje świętej drogi

Chrześcijaństwo palestyńscy z czasów apostołów zapewne dokładnie pamiętali drogę, którą Chrystus kroczył dzwigając krzyż na ramionach. A i późniejsi chrześcijanie mocą tradycji zachowali pewnie owe święte miejsca we wdzięcznej pamięci. Ta tradycja przekazująca z pokolenia na pokolenie różne szczegóły, etapy i cały przebieg drogi krzyżowej Pana przetrwała czasy najazdów perskich i arabskich, przetrwała całe stulecia i ożyła z nową siłą w czasach, gdy chrześcijanie w Ziemi Świętej odzyskali pełną swobodę.

Niektóre miejsca drogi krzyżowej były już od najdawniejszych czasów oznaczone kamieniami albo kaplicami. Z samej już Ewangelii wiadomo, że droga ta zaczęła się w pretorium namiestnika rzymskiego, Pilata, a zakończyła się na górze Golgoty. Znaalezienie Krzyża świętego przez cesarzową Helenę i uroczyste jego podwyższenie w dniu 14 września 335. roku nad grobem Chrystusa (autentyczność tego grobu jest historycznie stwierdzona) dały zapewne okazję do wzniesienia mniejszych lub większych kapliczek na miejscach, gdzie zaszło coś szczególnego w ostatnich chwilach życia Jezusa. Świadczą o tym kroniki pielgrzymów z czwartego i piątego stulecia i różne wykopaliska nowszych czasów.

Dokument z roku 1187 podaje, że pielgrzymi odprawiali modły w drodze z domu Pilata do ogrodu Bożego, że zatrzymywali się po drodze na różnych pamiątkowych miejscach i rozważali przez chwilę ze czcią poszczególne wydarzenia Męki Pańskiej. Robili stacje.

Od roku 1219 stali się franciszkanie stróżami świętości chrześcijańskich w Jerozolimie. Oni przyczynili się do tego, że obchody Drogi Krzyżowej stały się bardzo powszechne. Po dziś dzień chrześcijanie jerozolimscy odprawiają każdego piątku pod przewodnictwem franciszkanina Drogę Krzyżową, długą na 700 metrów, poczynając od twierdzy Antonia aż do kościoła Grobu Bożego. Ludzie ci mają szczególnie odprawiać Drogę Krzyżową na właściwej drodze krzyżowej.

Obchód Drogi Krzyżowej rozpowszechnił się najbardziej i stał się ulubionym nabożeństwem w osiemnastym wieku, zwłaszcza za sprawą świętego franciszkanina Leonarda a Porto Maurizio. Istnieją spe-

cialne przepisy co do erygowania Drogi Krzyżowej: stacje Drogi Krzyżowej może poświęcać tylko biskup lub kapłan z zaskonu franciszkańskiego.

Do Drogi Krzyżowej niekonieczne są obrazy lub rzeźby przedstawiające sceny Męki Pańskiej. Wystarczy 14 drewnianych krzyżyków, nawet bez korpusu.

Za udział w Drodze Krzyżowej uzyskuje się każdorazowo odpust zupełny

KACIK ZAPYTAŃ.

Czy dusza nasza jest istotą pojedynczą czyli niezłożoną

Pytanie takie mamy prawo stawiać, bo jest ono prostym wnioskiem wynikającym z poprzednio omawianych dowodów. Stwierdza ono fakt, że dusza ludzka będąca niematerialna czyli duchowa, czyli różniąca się całkowicie od materii musi być tym samym istotą niezłożoną i niepodzielną.

Ze dusza ludzka jest taką istotą o tym poucza nas własne doświadczenie. Naprzykład: Kiedy widzimy pożar czy oglądają kłęby dymu i płomienie, uszy słyszą łoskot zawałających się belek, węch nasz odczuwa swąd dymu, ciało z powodu bliskości ognia doznaje wrażenia gorąca. Te wszystkie tak różnorodne wrażenia łączą się w naszą świadomość. Dlaczego? Bo wszystkie koncentrują się w naszym ja niepodzielnym, które widzi, słyszy, czuje.

Gdyby natomiast dusza nasza nie była istotą pojedynczą nie moglibyśmy wytłumaczyć tej jedności samowiedzy, wskutek której mamy o tak rozmaitych wrażeniach powstających równocześnie w różnych częściach organizmu jedną świadomość. Gdyby nasza ja składało się z cząstek materialnych wówczas każdy zmysł sam dla siebie musiałby odczuwać tylko to, co na niego działa.

Skoro zatem świadomość wrażeń powstających w różnych częściach ciała, w różnych zmysłach, istnieje w naszym ja jako jedność to znak, że pierwiastek życia duchowego jest niezłożony, ale pojedynczy, niepodzielny. Dusza nasza będąca właśnie tym pierwiastkiem zasadniczym naszej osobowości musi być zatem pojedynczą.

K. Z.

Bohaterstwo dnia codziennego

Bohaterstwem zwiemy czynny niezwykle, wielkie, które rzadko blyska przed nami jako wzór godny naśladowania w pewnych sytuacjach życiowych. Bohaterstwo takie częściej możemy podziwiać niż naśladować. Natomiast bardzo często spotykamy się z bohaterstwem cichym, ukrytym, przechodzimy obok, nie doceniając go. O, bo bohaterstwem jest nieraz życie ofiarne dla innych, codzienne postępowanie pełne szlachetności i dobroci, wierne i sumienne spełnianie obowiązków!

To ciche bohaterstwo dnia codziennego trwa nieraz całe lata, jest mało cenione, zwykle widziane dopiero wówczas, gdy skromnego bohatera zabraknie. W każdym zawodzie i stanie można takich bohaterów spotkać. Bohaterką dnia codziennego jest nieraz gotowa do wszelkich ofiar, do wszelkiego trudu bezinteresownego matka, bohaterem kapłan ratujący dusze czy to w gaszących zakaźną chorobą ciałach, czy w niestrudzonej pracy duszpasterskiej, lekarz ratujący życie człowieka z narażeniem własnego, pracująca sumiennie nad młodzieżą, naszą przyszłością, nieraz w ciężkich warunkach materialnych nauczycielka i ta młoda osoba wśród brudów otoczenia ceniąca wysoko swą godność ludzką, ten chory długie miesiące cierpiący bez skargi i wielu innych, skromność, sumienne spełnianie obowiązków i wola niesłomna — a gdy znużeni bardzo — to ich można spotkać w cieniu tabernakulum, gdzie u źródła samego czerpią moc na dalsze życie.

Cecylia Święch

Ewangelia św. na Niedzielę Pasyjną (Męki Pańskiej) św. Jana (8, 46-49).

Porwali tedy kamienie

W on czas: Mówił Jezus do rzesz żydowskich: „Któż z was może Mi dowiedzieć grzechu? Gdy prawdę wam mówię, dlaczego Mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście“. Odpowiedzieli tedy Judejczycy i rzekli doń: „Czyż nie mówimy słusznie, żeś Ty Samarytanin, i że masz czarta?“ „Ja czarta nie mam“ — odrzekł Jezus — „ale czczę Ojca Mego, wy zaś znieważacie Mnie. Ja jednak nie szukam chwały własnej; jest ktoś, co jej szuka, i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam. Jeśli kto zachowywać będzie naukę Moją, nie ujrzy śmierci na wieki“. Judejczycy więc rzekli: „Teraz przekonaliśmy się, że masz czarta. Abraham umarł i prorocy, — a Ty mówisz: „Jeśli kto zachowywać będzie naukę Moją, nie zazna śmierci na wieki!“ Czyż Ty większy od

Ojca naszego, Abrahama, który umarł? Nawet prorocy pomarli! — Za kogóż się uważasz?“ Jezus odpowiedział: „Gdybym Ja sam Siebie chwalił, chwalał Moją byłaby nieczym; Ten, co Mnie uwielbia, to Ojciec Mój, o którym mówicie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście Go! Ja Go jednak znam, i gdybym powiedział, że Go nie znam, byłbym podobnym do was kłamcą. Ale Ja Go znam i słów Jego przestrzegam. Ojciec wasz, Abraham, radował się, że miał oglądać dzień Mój; — ujrzał i uciechzył się“. Powiedzieli tedy do Niego Judejczycy: „Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś?“ Jezus im odrzekł: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: pierwszy nim Abraham stał się, Jam jest!“ Porwali tedy kamienie, by rzucić na Niego; Jezus jednak ukrył się i wyszedł ze świątyni.

wielkiej obręczy żelaznej (stąd korona żelazna). Obręcz ta pokryta jest szczerzotłą opaską na trzy palce szeroką i najpiękniejszymi klejnotami.

Co się tyczy tabliczki z krzyża Jezusowego z napisem Pilata, to znajduje się ona w Rzymie, lecz zachowała się z niej już tylko mała część. Widać na niej jeszcze wyraźny napis idący od prawej ręki ku lewej; w pierwszym wierszu jest greckie słowo „Nazarenos“ i „I pierwsza litera ze słowa „Jezos“, w drugim wierszu — z łacińskiego napisu pozostały słowa: „Nazarinus Re“, bo brak ostatniej litery „x“ ze słowa rex, tj. król. Z napisu hebrajskiego pozostały zaledwie ślady niewyraźne. Tablica ta pomalowana była na kolor biały, a litery napisu wycinane na tablicy napuszczane były czerwoną farbą.

— A czy są jeszcze jakie inne relikwie Męki Pańskiej? — zapytał ktoś z ostatnich szeregów.

— Są. Bardzo cenną, a w ostatnich czasach dopiero naukowo zbadaną relikwią jest tzw. św. Całun turyński, tj. to płótno w które było owinięte ciało Chrystusa do grobu. Całun ten był przez długie wieki przechowywany w Kostantynopolu; w XIII wieku, podczas wypraw krzyżowych, dostał się do Francji i po różnych kolejach znalazł się w posiadaniu rodziny książąt sabaudzkich w ich kaplicy turyńskiej. Całun ten dawniej wystawiany na widok publiczny corocznie 4 maja, w święto odnalezienia Krzyża św., od XVIII wieku wystawiano zaledwie po kilka razy na sto lat tylko w największe i wyjątkowe uroczystości. Podczas takiego wystawienia tej świętej pamiątki z okazji wystawy sztuki kościelnej w Turynie w r. 1898, została ona po raz pierwszy sfotografowana a ponownie w roku 1931 już przy użyciu całego aparatu naukowego. I wtedy okazało się, że plamy na tym całunie, które tworzyły jakby zarys ciała Chrystusowego, były rzeczywiście niejako kliszą-negatywem rzeczywistej postaci Chrystusa tak, że po sfotografowaniu na samej kliszy fotograficznej okazał się odrazu obraz-pozytyw fotograficzny Ciała Chrystusowego. W jaki sposób powstały te ślady na całunie grobowym, czy w sposób cudowny czy też sposobem naturalnym, nad tym debatują różni uczeni specjaliści. Jakkolwiek jest, w rzeczywistości relikwia ta jest jedną z najcenniejszych, bo zachowała nam nie tylko autentyczne oblicze Jezusowe, ale jakby całą historię Męki Pańskiej, wypisaną na martwym Ciele Chrystusa. Gdy z okazji audycji włoskiej młodzieży katolickiej u Papieża w roku 1936, papież Pius rozdał uczestnikom audycji podobizny oblicza Chrystusowego z całunu turyńskiego, powiedział przy tej okazji: „Są to obrazki, które Opatrzność właśnie nam dla was zleciła... obrazki najbardziej sugestywne, najpiękniejsze i najdroższe, jakie tylko można sobie wyobrazić...“

Jeszcze jeden ciekawy szczegół: na świętym całunie przy bacznej obserwacji dostrzeżemy na prawym ramieniu dość wyraźne rany i fałdy, które według opinii lekarzy sądowych, powstać mogły tylko przez ucisk jakimś ciężkim przedmiotem. Tym przedmiotem oczywiście nie co innego było, jak tylko krzyż, który Zbawiciel niósł na Golgotę.

— Godzina wyznaczona na nasze zebranie dawno już minęła, czas zatem kończyć, powiedział ks. Dyrektor. Czy kto chce jeszcze zabrać głos lub o coś zapytać? Gdy spośród zasłuchanych uczestników zebrania nikt się więcej nie zgłosił, zebranie zamknięto zwyczajną modlitwą i odpowiadaniem pieśni „Wisi na krzyżu“.

Ks. E. Chomsta T. J.

GORZÓW WLKP.

Krzyż - gwoździe - Święty całun

Na miesięcznym zebraniu skończył Ks. Dyrektor swe przemówienie o „Gorzkich Żalach“ i o Wielkim Poście. Mówił ładnie i porównawczo o Męce Zbawiciela i o uczuciach duszy chrześcijańskiej podczas rzewnego tego nabożeństwa. Po chwili ciszy zapytuje: czy kto chce jeszcze o co zapytać? Na to wstaje jeden z niedawno przyjętych członków i odzywa się:

— Proszę księdza Dyrektora, skąd właściwie mamy relikwie Krzyża Świętego.

— Relikwie Krzyża Świętego, zaczął na nowo ks. Dyrektor, są to małe cząsteczki z tego Krzyża, na którym Chrystus Pan umarł dla naszego Zbawienia. Krzyż ten odnalazła dopiero po trzystu latach, św. Helena, matka Konstantyna, pierwszego cesarza chrześcijańskiego. Długo trwały poszukiwania, aż wreszcie udało się odzyskać grób w skale wykuty i w pobliżu niego trzy krzyże, gwoździe i tablicę z napisem, jaki Pilat kazał umieścić na Krzyżu Chrystusa Pana.

Ale jak było poznać, który ze znalezionych krzyży jest Krzyżem Zbawiciela? Znalazł na to radę św. Makary, biskup Jerozolimski. Oto zarządził gorące modlitwy, aby Bóg okazał, który jest krzyżem świętym. Następnie rozkazał beznadziejnie chorej niewieście dotykać po kolei każdego krzyża. Gdy tylko dotknęła krzyża Jezusowego, została natychmiast uleczone. Działo się o wszystko w r. 326 po Chr.

O historycznym fakcie odnalezienia prawdziwego Krzyża opowiada nam świadek doczesny i tak wiarogodny, jak św. Cyryl Jerozolimski. Mówią zresztą o tym i inni współcześni poważni świadkowie, jak św. Ambroży z Mediolanu, św. Jan Chryzostom i św. Paulin z Noli.

— Czy w każdym kościele są relikwie Krzyża św.? — padło nowe pytanie.

— Są kościoły, które posiadają ich i po kilka nawet, a są inne, nawet stare i słynne, które tych relikwii wcale nie posiadają. Historia opowiada, że Cesarzowa Helena po odnalezieniu prawdziwego Krzyża św. znaczną część jego przesała do Konstantynopola swemu synowi Konstantynowi, drugą podobną papieżowi w Rzymie, który dla tej relikwii poświęcił osobny kościół pod wezwaniem świętego Krzyża Jerozolimskiego. Największą zaś część pozostawiła na miejscu w kosztownej srebrnej oprawie, którą umieściła w zbudowanym przez siebie nad Grobem Jezusowym kościele pod wezwaniem Świętego Grobu. Zaczęto też hojnie rozdáwać drobniejsze cząstki po-

szczególnym kościołom i niektórym wierzonym tak, że niebawem (jak o tym pisze wspomniany już św. Cyryl Jerozolimski) cały ówczesny świat był nim napełniony.

Obecnie największą cząstkę Krzyża św. posiada kościół św. Goduli w Brukseli. Bazylika św. Piotra na Watykanie posiada cząstkę nieco mniejszą, którą niedgdy nosili na piersi cesarze bizantyjscy podczas większych uroczystości, jako godło cesarstwa.

— A czy w Polsce są jakie znaczniejsze relikwie Krzyża św.? — padło znowu pytanie na sali.

Mamy dwie takie relikwie. Jedną znajduje się w kościele świętokrzyskim na Łysej Górze (diec. kielecka). Relikwią tę darował świątyniemu tam podówczas opactwu benedyktyńskiemu św. Emeryk, król Czech węgierski, który około 1023 roku bawił w Polsce i stąd to opactwo począł się nazywać świętokrzyskim. Drugą taką relikwią posiada kościół podomnikanski w Lublinie. Co do wartości jest to druga w świecie, bo tylko nieco mniejsza od relikwii z Kościoła św. Goduli w Brukseli, a większa nawet od tej którą posiada bazylika św. Piotra w Rzymie. Relikwia ta należała pierwotnie do księżniczki Anny, siostry cesarza bizantyjskiego, zślubionej księciu kijowskiemu, św. Włodzimierzowi Wielkiemu. Relikwią tę później darował książę kijowski Iwan Gregorowicz biskupowi kijowskiemu Andrzejowi z zakonu domonikanów, a ten w roku 1420 uwoził ją przed napadami tatarskimi, pozostawił w Lublinie.

— A co się stało z gwoździami z Krzyża świętego i tablicą Pilata, które zostały znalezione razem z Krzyżem prawdziwym?

Relikwii gwoździ świętych w rozmaitych formach i miejscach mamy na całym świecie 33. Pochodzi to stąd, że czasami prawdziwego gwoździa świętego umieszczono w wyciecznych gwoździach, sporządzonych na wzór autentycznych albo gwoździe zrobione na wzór prawdziwych pocięto o relikwie święte. Istnieje nawet tradycja, że już cesarz Konstantyn kazał zrobić na cześć dwunastu apostołów dwanaście podobnych gwoździ prawdziwych. Z relikwii tych najslawniejsza jest przechowywana w Trewirze, darowana tam jeszcze przez samą świętą Helenę. Drugą taką słynną relikwią jest tzw. korona lombardzka; służyła ona dawniej do koronacji cesarzy niemieckich a sporządzona jest z prawdziwego gwoździa we formie nie-



Dusza sam na sam z Bogiem

Rekolekcje — słowa te często odbijały się o moje uszy, budząc zaciekawienie tego życia jakoby klasztorne. Rozumiałam wprawdzie, że celem rekolekcji — to przywrócenie wzroku duszy błądzącej po rozdrożach, gruntowne jej oczyszczenie i uhartowanie swej woli, czyniąc ją odporną na pokusy.

Rekolekcje rozpoczęte. Trzy dni skupienia, wejścia w siebie, zdala od ludzi, od zgiełku świata, tylko z Bogiem. Myśli, serce, duszę podnieść wzwyż ku niebu lazur, gdzie mądrość odwieczna, gdzie Bóg! Poznać swoje wady, ułomności, by potem na zawsze już przywrzeć do Jezusa i Jego Boskiego Serca.

Skupienia trzeba, by z całym oddaniem, z radością, jak Marta ewangeliczna słuchać słów Bożych: Z głębi serca wyrывa się błagalna modlitwa o łaskę, oświecenie, o zrozumienie słów Bożych!

O jakże szczęśliwa czułam się w ciągu tych trzech dni. Zapomniałam o wszystkim, o rodzinie; o zajęciach, o całym świecie.

W tym zaciszu sam na sam z Bogiem odczułam cały ogrom Jego miłości. Teraz w ciągu rekolekcji poznałam jasno cel swego życia. Zrozumiałam co znaczy żyć i że warto żyć! Warto mimo przeszkód, cierni i głogu, którymi droga ułana, pisać się wyżej ku górze, do Jezusa i Marii, na doskonałości szczyt!

Pójdę więc drogą wewnętrznego udoskonalenia wyżej i wyżej — Maria nam dopomóż.

Młodzieży! — Jesteś smutna, stroskana, idź do Jezusa ze swoim bólem, radością, ze łzami szczęścia, idźcie — u stóp Jego Najświętszych otwórzcie swe serca. On pocieszy, ulgę w cierpieniu przyniesie...

Wszak sam powiedział: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę”.

Zmieniają się serca nasze, zmieniają się ludzie, zmienia się świat cały, lecz tylko za pomocą łaski Bożej, która tak widocznie działa przez rekolekcje.

Rądlewska Basia.

Narzeczeństwo

Narzeczeństwo jest okresem poprzedzającym zawarcie małżeństwa. Jest to pierwszy stopień do ślubu. Drugim stopniem są zapowiedzi. Narzeczeństwo jest czasem przygotowania się do małżeństwa.

Zaręczyć się, to znaczy dać sobie wzajemnie przyrzeczenie, zaręczyć słowem — pobranie się. Nie jest to byle jaka obietnica! Dotyczy przyszłego życia dwojga ludzi. Jest święta, bo dotyczy Sakramentu. Zewnętrznym znakiem, zaręczyn jest wymiana pierścionków między narzeczonymi,

oznaczająca wzajemną wymianę uczuć.

Nie wystarczy, że chłopak podoba ci się i prawi piękne słówka, nadskakuje, zabawa, znosi kwiaty. Nie wystarczy nawet, jeśli serce silniej ci bije na jego widok, jeśli nie możesz się doczekać jego przyścia, jeśli chciałabyś stale go widzieć, rozmawiać z nim, być razem. Nie wystarczy gdy tęsknisz, gdy go nie ma. Serce może się pomylić. Trzeba roztropności.

Roztropność wymaga, abyście się dobrze wzajemnie poznali, a na to trzeba dłuższego czasu. Twój rodzice powinni dowiedzieć się: co to jest za chłopiec, z jakiej

pochoździ rodziny, jak się prowadzi. Czy nie pije, czy jest uczciwy i pracowity, czy nie batamuci dziewcząt, czy jest religijny. Dobrze byłoby, gdyby twoi rodzice w delikatny sposób zażądali od starającego się o twą rękę przedślubnego świadectwa zdrowia.

Nie szukaj, ty i twoi rodzice, majątku i bogactw. Najważniejsze, byście mieli zdrowie i chęć do pracy.

Powinnaś poznać zapatrywania twego chłopca na życie, na rodzinę, na obowiązki względem Boga, Kościoła i Ojczyzny. Powinnaś poznać czy będziesz mogła się z nim się zgodzić.

Ważnym jest, jaka jest jego rodzina. Przecież masz wejść do niej, jako jej członek. Małżeństwo twoje to równocześnie związek dwóch rodów. Również wasi rodzice powinni się poznać.

Po modlitwie, po zasięgnięciu rady rodziców, spowiednika, możesz pójść za głosem serca i zaręczyć się.

Jako narzeczona nie możesz już starać się przypodobać innym chłopcom i szukać ich towarzystwa.

Narzeczeństwo daje wam prawo do przebywania więcej z sobą, byście się jeszcze lepiej poznali. Narzeczony ma prawo częstego odwiedzania cię w domu twoich rodziców. Wolno ci przyjmować od niego kwiaty i drobne upominki.

Nie gódź się jednak na żadne poufałości ze strony narzeczonego. Im więcej zachowasz dziewiczej godności, tym bardziej będzie cię szanował.

Narzeczony nie ma prawa wymagać od ciebie niczego więcej ponad przychylność, przyjaźń dla niego, chętnie przebywanie w jego towarzystwie.

Pięknie będzie z waszej strony, jeśli wasze narzeczeństwo rozpoczniecie od wspólnej spowiedzi i Komunii św. „Kto z Bogiem, Bóg z nim”.

Książka w Twoim ręku

Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków ul. Kopernika 26, poleca młodzieży: Stanisław Borski. **Zwycięzca śmierci**. Stron 164. Brosz. zł 135.— Piękny, oryginalny dramat religijny w IV aktach. Można nim uświetnić uroczystość Chrystusa Króla, choć zasadniczo przeznaczony jest na okres Wielkanocy.

St. Pawłowicz

I. Walka o piłkę

Ciche były Zdroje w pogodny, niedzielny popołudnie. Po pustych, asfaltowych ulicach włóczyli się bez celu znudzeni młodzieńcy, z wyblakłymi oczyma, czasami zbierali się w jakiejś zadymionej izbie, gdzie wśród dymu papierosów i gorąca grali w karty, reszta zaś spała po sadach i komorach. Gdy tylko ściemniło się, całe „bractwo” gnało na zabawę. Przez całą noc rozbrzmiewały niesamowite wprost ryki i zachryple śpiewy, lały się potoki wódki. Pili wszyscy, starzy i młodzi nie wyłączaając dzieci, pili jak najwięcej, do nieprzytomności. Dopiero o świcie wlekli się ludzie do domów, zmęczeni, pijani i nieprzytomni.

Nadeszło lato. W pobliżu wsi, pod lasem rozbiła swe namioty drużyna harcerska. Wieczorami spod lasu dobiegały charakterystyczne odgłosy kopania piłki. To harcerze grali w „nożniaka”.

Z początku nikt na to nie zwracał większej uwagi.

— A grają, to niech se grają — mówili ludzie. Z czasem jednak, zwłaszcza młodych chłopaków zaczęła intrygować ta nieznana zabawa, zaczęli więc wymykać się

Wielki mecz

na pole i obserwować grę harcerzyków. W pierwszych dniach lipca przyjechał na wakacje z dalekiego miasta Wojtek, syn jednego z tutejszych gospodarzy.

Pewnego poniedziałku, po niezwykle obfitej piątce Wojtek zwołał wszystkich chłopców ze wsi. Kiedy zasiedli nad brzegiem jeziora Wojtek począł mówić.

— Widzicie chłopcy — mówił on — źle dzieje się w naszej wsi. Prostu nie wiecie jak spędzić wolny czas. Pijecie, hulacie, trujecie się nikotyną. Wojtek jeszcze długo tłumaczył i przekazywał, wreszcie na koniec rzekł.

— Wiele co. Ja mam pewien projekt. Będziemy inaczej spędzali wolny czas.

— Jak, jak? — spytał chórem.

— Mianowicie stworzymy drużynę piłkarską, będziemy uprawiać sport.

W kilka dni potem powstał klub sportowy „Dąb”. Prawdziwy Klub z prezesem, sekretarzem i skarbnikiem na czele. Wprawdzie ten ostatni posiadał w kase jedynie 200 złotych ale to wcale nie zrażało chłopaków. Kawał bezużytecznej, jałowej łąki zamieniono na boisko, z tyczek zbudowano prymitywne bramki, wyrysowano linie i rozpoczął się trening. Na początku



Piłka nożna ulubiony sport naszej młodzieży



Aby szynka była smaczna

Nic dziwnego, jeśli gospodyni wydawszy moc pieniędzy na zakupno szynki stara się o to, żeby była ona jak najsmaczniejsza. Raz, że doprawdy szkoda byłoby wydać pieniądze i potem być zmuszonym jeść suchą i włóknistą szynkę, a po wtóre miło jest gosposi, gdy domownicy i goście zjadają z apetytem i chwałą to wszystko, co z takim trudem i mozolem przygotowała. Niechże więc i jej praca nie idzie na marne.

Najlepszą szynkę można zepsuć przez nieumiejętne gotowanie toteż podaję dwa niezawodne sposoby, według których postępując możemy być pewni, że nasza wielkanocna szynka będzie smaczna, krucha i soczysta.

Wybór szynki.

Szynka do „święconki” powinna być tłusta, z cienką kością. Poznać to nie trudno. Szynka taka jest zazwyczaj kulista. Szynki płaskie zwykle mają kość grubszą i mniej tłuszczu.

Mięso z szynki dobrze tłuszczem obrobionej jest bardziej soczyste i delikatniejsze niż z szynki chudej. Poza tym, kupując szynkę z kością cienką, mamy i tę korzyść, że przy ogólnej wadze nie tracimy tak wiele. Kość przecież także waży dość dużo. O ile się uda kupić szynkę, zwłaszcza tego roku, gdy wiosna jest ciepła i wczesna, radzę gosposiom, aby zażądały od rzeźnika cienkiego patyczka, i przekłuły szynkę aż do kości. Patyczek należy powąchać, aby przekonać się czy szynka czasem nie psuje się od kości. Wiadomo przecież jest bowiem, że szynki zawsze najpierw przy kości psuć się zaczynają, a w ciepłe lato może się to zdarzyć i u najlepszego i najstaranniejzego rzeźnika bez jego wi-

ny. Kupioną szynkę należy wymoczyć w dużej ilości wody 24 godziny, aby usunąć z niej nadmiar soli.

Szynka pieczona w cieście.

Mniejsze szynki są najsmaczniejsze, gdy ich nie gotujemy lecz pieczemy w cieście. Ciasto to zagniatą się z żytniej maki z wodą i 1 białkiem. Ciasto musi być dosyć twarde. Wymoczoną szynkę, należy osuszyć w serwecie, po czym podciąć zewnętrzną skórę i unieść ją w górę, pod skórę wsuwać nieco włoszczyzny pokrajanej w talarki, parę liści bobkowych, kilka goździków oraz nieco pieprzu czarnego i angielskiego w całości. Skórę przykładamy dokładnie, następnie oblepiamy szynkę ściśle ciastem przygotowanym i rozwałkowanym na grubość palca. Szynkę pieczemy w gorącym piecu, 3-5 godzin zależnie od wielkości szynki. Po upieczeniu ciasto zdjąć, skórę i przyprawy usunąć i ułożyć na półmisku. Szynka taka jest naprawdę wyśmienita.

Szynka gotowana

Gotowanie szynki jest znacznie trudniejsze, gdyż bardzo łatwo ją „przegotować” przez co staje się sucha i włóknista. Jest wtedy nie smaczna i bardzo źle ją krajać.

Przed gotowaniem należy szynkę wymoczyć tak jak przed pieczeniem. Po wymoczeniu wkładamy szynkę do kotła w zimną wodę tak jak mięso na rosół. Wkładamy ją dlatego do wody zimnej, aby przez równomierne nagrzewanie ugotowała się aż do kości. Gdybyśmy ją wstawili w wodę gorącą, łatwo by mogło się przydarzyć, że szynka w środku zostałaby surowa. Do zimnej wody wkładamy dużą ilość wszelkiego rodzaju włoszczyzny, oraz pieprz czarny i angielski, cebulę i liście bobkowe (3-5). Szynka musi się gotować bardzo powoli tak, aby woda zaledwie raz po raz



Gospodarskie troski Zosi

przewracała się. W przeciwnym razie szynka zaparzy się i będzie włóknista i sypka. W ten sposób gotujemy szynkę zależnie od wielkości 3-5 godzin. Gdy zauważymy, że skóra zaczyna odstawać przekłuwamy szynkę patyczkiem. Jeśli patyczek z łatwością przechodzi przez skórę i mięso aż do kości, to szynka jest gotowa. Zestawiamy kocioł z szynką z pieca, a szynkę na chwilę wyjmujemy z kotła, aby leżąc we wrzątku nie zaparzyła się i nie „przegotowała”. Gdy rosół już przestygnie nie-

harcerze wypożyczyli jedną piłkę. Radość chłopców nie miała granic. Kopali piłkę zawzięcie i z entuzjazmem, wkładali w grę całe swe istoty. Skończyli dopiero wtedy, gdy zapadła noc.

— No, a teraz idziemy na zabawę — zaprojektował Antek.

— O nie — rzekł Wojtek — zapomniałem wam powiedzieć o jednym. Prawdziwy sportowiec nie pali, nie pije i nie hula po nocach, o ile chce osiągnąć dobre rezultaty. Strapiło to trochę chłopców, zwłaszcza tych starszych. Więc jeżeli chcecie grać w piłkę musicie rzucić palenie i picie — dodał Wojtek.

Chłopcy wahali się. Ten biały, przezroczysty płyn kusił ich mocno, z drugiej strony rozumieli już dokładnie jego działanie. A tymczasem okrągła, czarna piłka leżała spokojnie między nimi i czekała na decyzję.

— Ha postanawiam nie palić, nie pić i nie chodzić na zabawę — rzekł po chwili barczysty Ronek, który jak dotąd robił największe postępy w grze.

— Ja też, ja też — zaczęli krzyczeć jeden przez drugiego.

— Więc dobrze — powiedział rozpromieniony Wojtek — postanawiamy nie pić, nie palić i nie hulać po nocach. Zgoda!

— Zgoda! — krzyknęli chłopcy.

Ludzie we wsi dziwili się zmianom jakie zaszły ostatnio w ich Zdrojach. Wieczorami, po skończonej pracy w polu, chłopcy nie włożyli się już po ulicach, lecz gnali co prędzej na łakę. Z boiska dobiegały krzyki i uderzenia w piłkę. Przez dwie godziny młodzieńcy gracie biegali, skakali, odbijali piłkę głowami i kopali, wracali radością i zadowoleniem z siebie. Wojtek pracował niestrudzenie. Posiadając dużą praktykę piłkarza, udzielał ją swym młodym pupilom. Rezultaty jego pracy stały się coraz bardziej widoczne. Drużyna grała już na możliwym poziomie, co przy doskonałej kondycji znaczyło wiele. Mijały tygodnie. Zbliżał się koniec turnusu harcerzy. Coraz częściej Wojtek spotykał się z zawodnikami harcerzy i o czymś długo rozmawiał. Zbliżała się ostatnia niedziela.

II. Piłka zwycięża wódkę

Nadeszła wreszcie niedziela. Na murach świetlicy w Zdrojach widniał afisz. Dziś zabawa taneczna do rana, napoje wysokowe, moc niespodzianek, początek o godz. 20-tej. Wyżej zawisł drugi barwny afisz. Dziś mecz piłki nożnej — H. K. S. — „Czuwaj” — K. S. Dąb — Zdroje — Początek o godz. 20-tej. Po zawodach ognisko pożegnalne. Dzień był pogodny i jakoby wymarzony na zabawy sportowe.

O oznaczonej godzinie na prymitywnym stadionie poczęły gromadzić się tłumy ludzi ze Zdrój oraz pobliskich wiosek, gdy natomiast sala świeciła wciąż pustkami. Orkiestra rzętała od ucha do ucha, jednak bez rezultatu, na sali kręciło się zaledwie kilka par. Rozpoczęły się zawody. Harcerze posiadający większą technikę gry już od pierwszych chwil zyskują coraz większą przewagę. „Dąb” nie traci jednak nadziei. Chłopcy ze Zdrój grają ofiarnie, chociaż chaotycznie i bezplanowo. Ich drużyna nie może narzucić swego systemu gry, broni jednak zaciekle swej bramki. Bramkarz jest ciągle w akcji. Rzuca się pod nogi napastnikom by złapać piłkę, broni swej „świętyni” jak ranny lew. Gra młodych chłopaków zaczyna coraz bardziej interesować zebraną publiczność. Już o zabawie nikt nie myśli, nikt też nie zwraca uwagi na orkiestrę. Wszystkie oczy z niepokojem obserwują sytuację na boisku. Taki stan rzeczy trwa przez 45 minut. Po przerwie drużyna harcerska opada z sił. Barczyści i silni gracze „Debu” przechodzą do ataku. Cóż to znaczy dla nich 90 minut biegać. Wytrzymają napewno. Z początku czuli się trochę speszzeni, teraz czują się już zupełnie dobrze.

(ciąg dalszy nastąpi)

co, wkładamy węł szynkę z powrotem i tak musi wystygnać do reszty. Rosół, w którym szynka gotowała się, można użyć do barszczu.

Krajanie szynki.

Zazwyczaj gospoście srasznie się sprzeczać na temat, jak właściwie należy krajać szynkę. Niechże i mnie będzie wolno dodać swoje trzy grosze do tej gospodarskiej sprzeczki. Otóż szynkę należy kra-

jać ukośnie do kości, tak aby włókienka mięsa były przekrajane w poprzek. W ten sposób otrzymujemy ładne okrągławe plastry, pięknie uwieńczone białym tłuszczem, a przy tym możemy krajać szynkę bardzo cienko. Trzeba tylko mieć długi i ostry, a przy tym dosyć szeroki nóż.

A teraz życzę czytelnikom dobrego przygotowania się do „Wesołych Świąt” i smacznego.

M. Sz.

Jak chronić zwierzęta od ukąszenia owadów

Jednym z bardzo wskazanych środków jest rozczyń kreoliny (2%). Na litr wody daje się 20 g czystej kreoliny. Najlepiej rozpuścić od razu większą ilość — np. dziesięciolitrowy kubał — rozczyń takim

zmywać całe zwierzę. Działanie kreoliny jest nie tylko desynfekcyjne, lecz doskonale odcyszcza skórę, goi wszelkie rany i liszaje, ponadto w czasie pogody skóra krowy, czy konia zatrzymuje co najmniej przez dzień silną woń karbolu i kreozotu, która wszelkie owady trzyma z dala od spotniałego zwierzęcia.

Jaką wodę podawać zwierzętom

Należy wziąć sobie za zasadę, że zwierzęta domowe pić należy taką wodą, jaka nadaje się do picia dla ludzi. Na ogół woda do picia powinna być bezbarwna, przeźroczysta, mieć przyjemny smak, musi być bez zapachu i nie może zawierać więcej ponad 20 stopni twardości (stopień twardości odpowiada jednej części wapniennych i magnezjowych soli na 100.000 czę-

ści wody). Tym warunkom odpowiada zazwyczaj woda studzienna. Ciężkość wody do picia nie powinna być wyższa ponad 15 stopni Celsjusza i niższa niż 10 stopni. Nie powinna zawierać organicznych domieszek amoniaku, kwasu azotowego, soli azotowych i siarczanych. Nie może też zawierać nieczystości, odpadków i nie może do wody spływać gnojówka. Woda nieczysta nie tylko u człowieka, ale i u zwierzęcia powoduje ciężkie zachorzenia.

Czy otręby żytnie mogą zastąpić pszenne

Wartości otrębów żytnich nie można porównać z otrębami psennymi, jeśli wchodzi w rachubę krowy dojne. Pierwsze są bowiem znacznie gorsze i mogą służyć jako dodatek do karmy treściwej. Większe

ilości otrębów żytnich jak np. 1 i 1/2 kg wpływają wybitnie ujemnie na jakość masy (twarde, źle rozsmarowuje się). Nie mogą być więc otręby żytnie podstawową karmą paszy treściwej dla krowy dojnej, ale służyć mogą jedynie jako dodatek. Otręby żytnie są tylko zawsze dla opasów karmą doskonałą.

Osuszenie pomieszczeń

Przyczyną zapuszczania wilgoci w domu są nie tylko wady w budynku, lecz także niedostateczne ogrzewanie i przewietrzanie mieszkań, zwłaszcza gdy się w nim piecze, gotuje karmy dla zwierząt itp. W gospodarstwach wiejskich w wielu domach, tak murowanych, jak i drewnianych panuje w zimie duża wilgoć występująca na ścianach i częściach metalowych. Wilgoć ta powstaje wyłącznie z tego, że mieszkania nie są przewietrzane codziennie. W

każdej przynajmniej jedno okno powinno posiadać albo tzw. lufcik, albo górne skrzydło do otwierania i być codziennie otwierane, zwłaszcza wtedy, gdy w domu ma miejsce pranie, gotowanie, mycie podłóg. Wielką ilość pary wytwarzającej się w czasie tych prac należy usuwać przy pomocy kapy nad kuchnią, otwieranie drzwi od piekarnika itp.

Zasadniczo karmy dla inwentarza nie powinno się przyrządzać w mieszkaniu, a żeby je nie zawilgacać.

Jak wygląda puszka konserwy prawidłowej, niezepsutej

Dno i wieczko powinny być płaskie i nie wydatne, blacha nie zardzewiała, gdyż zardzewienie może świadczyć o złym gatunku blachy lub złych warunkach przechowywania. Puszka powinna być szczelna, bez pęknięć lub zgnieceń. W razie podejrzenia, iż puszka jest nieszczelna, możemy to sprawdzić przez zanurzenie puszki w gorącej wodzie: jeśli z puszki będą się wydobywać bąbelki gazu lub cieczy — to mamy pewność, że puszka jest nieszczelna, a więc że zawartość jej mogła ulec zepsuciu. Taką puszkę lepiej zwrócić do sklepu.

Puszka nie może posiadać żadnych lutowań. Tylko konserwy z szynką posiadają zalutowany mały otwór, przez który usunięto powietrze.

Wewnątrz puszki powierzchnia mięsa i tłuszczu powinna być czysta i jednolitej barwy. Plamy białe, zielone, czarne lub sinawe na mięsie mówią nam o obecności bakterii lub pleśni. Tłuszcz powinien mieć barwę białą lub jasno-żółtą. Zapach i smak mięsa powinien być charakterystyczny dla mięsa pieczonego lub duszonego. Konsystencja (spistość) mięsa powinna być dość jedrna, a włókna mięsne dość dobrze z sobą połączone.

Puszki konserw zepsutych mają najczęściej silnie wydatne wieczko lub denko. Wydatka, ustępujące pod uciskiem palca, bywają niekiedy spowodowane przez wadę produkcji, a nie przez zepsucie się produktu. Takiej konserwy nie należy kupować, gdyż świeżość jej jest niepewna.

Z ciekawych notatek dla palaczy

Krajem, w którym rosną wszystkie gatunki tytoniu jest Ameryka Północna. Zdajemy sobie sprawę, jaką rolę odgrywa tytoń w amerykańskim życiu gospodarczym, gdy się weźmie pod uwagę, że zbiory w Stanach Zjednoczonych stanowiły przed wojną niemal jedną trzecią zbiorów światowych (które w 1934 roku wynosiły 2,2 milionów ton). Ameryka wywoziła tyle tytoniu, ile wszystkie kraje razem wzięte. Jednak krajem najstarszej uprawy tytoniu są Indie Zachodnie. Tytoń uprawia się tam niemal na wszystkich wyspach, a pierwsze miejsce zajmuje Kuba. Rósł tam najwykwintniejszy na świecie tytoń na cygara, a pół kg tego tytoniu w surowym stanie kosztowało przed wielką wojną 20 dolarów. Cygaro „havana” było obok soboli i brylantów symbolem najwspanialszego luksusu. W Ameryce Południowej główne ośrodki uprawy tytoniu leżą w Brazylii. W Indiach cała ogromna produkcja tytoniu konsumowana jest przez tubylców. Dobrego tytoniu dostarczały Filipiny, Jawa, Borneo, Sumatra. Turcja straciła po wielkiej wojnie Macedonię, kraj najlepszego tytoniu na świecie, ale pozostały jej znakomite mocne gatunki tytoniów, a obok nich i łagodne i lekkie tytonie Trapezuntu. Na Krymie i na Kubaniu rosły bardzo dobre gatunki, w środkowej Rosji uprawiano machorkę. Na niewielką skalę uprawiano tytoń we Francji południowej, Belgii, Holandii i w Niemczech.

RADY PRAKTYCZNE!

Szyby okienne szybko i dobrze oczyszcza się wodą, dodając na litr wody jedną łyżeczkę nafty. Szyby dobrze po obmyciu wycierać starymi gazetami. Tak samo myje się i lustra.

Szyby i lustra zmatniałe — czyścić trocinami, a potem przepłukać wodą z sodą. Można też wyczyścić skrawkami papieru gazetowego, lub liśćmi pokrzywy, nalewając nieco zimnej wody do butelki i mocno wstrząsnąć nią.

Inż. Br. St.

Badanie mięsa domowym sposobem.

Zepsute mięso ma tęgowy, zielonkawy kolor, jest miękkie, nie elastyczne, w dotknięciu mokre. Zapach gnilny, mięsa sprzedawcy umiały zamaskować różnymi środkami. Wystarczy jednak oblać mięso ciepłą wodą, aby poprzedni zapach znowu wywołać. Ciemno-żółta barwa tłuszczu w mięsie, dowodzi że pochodzi on ze starych, chorych źle odżywianych zwierząt. Zdechły drób sprzedawany jako zabity posiada ciemne plamy na skórze, błądy dziób, błądy grzebień, zapadnięte oczy. Zabawienie skóry bywa zielonkawe. Nadymane mięso ma nieprawidłową wyrównaną powierzchnię, a w dotknięciu chrzęści. Sztucznie zabarwione siekane mięso lub kielbasę poznamy oblewając kawałeczek spirytusem, który się wtedy zabarwi. Jeśli mięso po ugotowaniu ma zjażdżony zapach, lub kwaskowaty smak, to dowodzi, że mięso pochodzi od chorych zwierząt.

Dzień Srebrnych Godów Kapłańskich J. E. Ks. Administratora Apost. Dr Edmunda Nowickiego w Gorzowie

W dniu 15 marca b. r. przeżywała prastara katedra gorzowska znowu uroczyste chwile... z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa Najczcigodniejszego Arcypasterza Ks. Dr Edmunda Nowickiego.

Już od wczesnych godzin porannych zaczęły wypełniać ją tłumy wiernych różnego stanu i wieku. Punktualnie o godz. 8-tej nadjechał Dostojny Jubilat.

Na uroczysty dzień jubileuszowy przedstawiło mu Wyższe Seminarium Duchowne, jako zadatek w nagrodę za niezmierne trudy i ojcowską troskliwość, okazały zastęp, liczący 40-tu wypróbowanych alumnów, zdecydowanych na służbę Bożą w winnicy Pańskiej w tutejszej Administracji Apostolskiej. Tym wybranym i uszczęśliwionym lewitom udzielił na wstępie uroczystości tego dnia troskliwy zawsze o przyszłość Kościoła tutejszego Najczcigodniejszy Arcypasterz-Jubilat z niewypowiedzianą radością postrzyżyn, czyli tonzury.

Otoczony następnie wieńcem szczerze oddanego duchowieństwa z Gorzowa i delegatów z różnych stron diecezji, odprawił Dostojny Jubilat uroczystą Mszę św. pontyfikalną, w czasie której podniósł kazanie okolicznościowe wygłosił ks. ref. Fr. Okoński. Na specjalne podkreślenie zasługuje przy tym niespodziewanie liczny udział wiernych, którzy widocznie w ten sposób chcieli zmanifestować i okazać przywiązanie i cześć należną dla ojcowskiego Arcypasterza.

Po uroczystościach kościelnych odbyło się wspólne śniadanie J. E. Ks. Jubilata i zebranego duchowieństwa w Wyższym Seminarium Duchownym, a następnie akademii w auli seminaryjnej.

Program akademicki rozpoczął swym przemówieniem rektor Seminarium ks. dr Gerard Domagała.

W szczerych słowach złożył gorące podziękowanie troskliwemu Arcypasterzowi za ojcowską opiekę nad Seminarium, zapewnił o modlitwach i wdzięczności, i wyraził w imieniu swoim, zarządu i całego seminaryjnego grona profesorskiego serdeczne życzenia na dalsze lata pracy na tak odpowiedzialnym stanowisku.

Z kolei zabrał głos wikariusz generalny, ks. dr Prałat Rojko. Nawiązując do wielkiej godności kapłańskiej, zreasumował przeróżne prace i zasługi Czcigodnego Jubilata, który swymi tytanicznymi wysiłkami zorganizował w krótkim czasie każdą dziedzinę życia katolickiego w powierzzonej swojej pieczy diecezji.

Składając w imieniu całej Administracji Apost. hołd uznania i wdzięczności za wszystko, oraz najszersze życzenia na przyszłość, wręczył Czcigodny Prelegent J. Ekscelencji upominek duchowieństwa diecezjalnego — mitrę i infułę, symbole godności i władzy arcybiskupiej.

Nastąpiły życzenia Księży Dziekanów, po czym w imieniu alumnów złożył je dziekan kleryków al. J. Lis.

Dalsze punkty programu wypełniły podniosłe śpiewy chóru seminaryjnego pod dyktando Ks. Prof. L. Świerczka, okolicznościowe deklamacje i piękna inscenizacja w opracowaniu al. B. Dratwy, pt. „Przyśledź Arcypasterz”.

Akademii zakończył swym przemówieniem gorącym Dostojny Jubilat.

Wyraziwszy uznanie dla chóru seminaryjnego i organizatorów akademii, złożył następnie J. Ekscelencja na ręce ks. Prałata Rojki szczerze podziękowanie dla duchowieństwa całej Administracji Apostolskiej

za nieustanne objawy życzliwości i przywiązania synowskiego, oraz za pełne poświęcenia trudy i znoje, podejmowane z taką wytrwałością i zaparciem się dla Chrystusa w imię miłości polskich dusz katolickich.

Zwracając się wreszcie znowu do alumnów, zachęcał ojcowskimi słowami do nieustannej pracy i walki o wzniosłe ideały. Nawiązując nadto do słów psalmu, pow-

tarzanych przez nich rano przy przyjmowaniu tonzury, „Dominus pars haereditatis meae...” przestrzegal i upominał Dostojny Jubilat przyszłe sługi Boże, że tylko wtedy i o tyle będą szczęśliwymi w swoim przyszłym życiu kapłańskim, jeśli na prawdę Chrystus będzie dla nich wszystkim.

Arcypasterskim błogosławieństwem zakończył Najczcigodniejszy Jubilat program uroczystej akademii.

Ks. A. B-ński.



J. E. Ks. Dr E. Nowicki, Administrator Apostolski wśród alumnów Wyższego Seminarium w Gorzowie.

Pierwsza tonzura kleryków gorzowskich

Półtora roku mija od chwili założenia Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Wlkp.

W imię Boże i z prymasowskim błogosławieństwem rozpoczęliśmy pracę nad sobą, a praca ta jest naprawdę ciężka. Urobić swój umysł i serce „... secundum cor Dei” — to naprawdę nie łatwo. I śmiało można postawić tu twierdzenie, że nic nie osiągnęlibyśmy w tej dziedzinie, gdyby nas Bóg nie wspierał swoimi łaskami. Patrząc dziś na nasze osiągnięcia z perspektywy półtorarocznych zmagani, z pokorą możemy powtórzyć za św. Pawłem: „... wszystko mogę w Tym, który mię umacnia... a łaska Boża nie była prózną we mnie.”

Dla nas alumnów na całe życie pamiętnym pozostanie dzień 15. III. 1949 roku, dzień srebrnych godów kapłaństwa naszego Najdostojniejszego Arcypasterza. W tym dniu czterdziestu alumnów otrzymało z rąk Jego Ekscelencji Księdza Administratora Apostolskiego pierwszą tonsurę.

Jak każdego ranka kieruje alumn pierwsze swe kroki do kaplicy, gdzie czeka nań jego Umilowany Mistrz i Najlepszy Przyjaciel, tak i w tym pamiętnym dla nas dniu 15. III. 49 roku udaliśmy się o godzinę wcześniej niż normalnie, bo o godz. 5.00 rano do owego, że tak się wyrażę „Nazaretu” seminaryjnego, aby tu stawiając się w obecności Boga i po odprawieniu modlitw oddać się rozmyślaniu nad głęboką treścią psalmu 13: „Dominus pars

haereditatis meae, „Pan częścią dziedzictwa mego i kielicha mego, Tyś jest, który mi przywrócisz dziedzictwo moje.”

W modlitewnym nastroju i świętym skupieniu o godz. 5.30 opuściliśmy kaplicę udając się do katedry.

Cicho i niespostrzeżenie, punktualnie o godz. 6.00 podjeżdża pod główne wejście katedry Jego Ekscelencja. Ksiądz dziekan wraz z asystą wita u bram świątyni Najdostojniejszego Arcypasterza. Po powitaniu rozbrzmiewa radosne „Ecce sacerdos...” i procesja rusza do prezbiterium.

Jego Ekscelencja Ksiądz Administrator Apostolski przywdziałwszy szaty liturgiczne rozpoczyna mszę św., w czasie której udzieli pierwszej tonsury czterdziestu alumnom.

Po „Kyrie” ślada Dostojny Celebrans na faldistorium przy ołtarzu w otoczeniu asysty. Rektor seminarium ks. dr Gerard Domagała wywołuje obecnie kandydatów, mających przyjąć pierwszą tonsurę.

Deregowski Stanisław, Herman Mieczysław, Kostka Stanisław, Kostynowicz Roman, Kowalczyk Franciszek, Król Józef, Oselek Piotr, Szczepanik Tadeusz, Świątkowski, Balicki Tadeusz, Berka Czesław, Bielski Czesław, Caruk Tadeusz, Chamski Ludwik, Chańczewski Edward, Dembowski Jan, Dratwa Bolesław, Hryniewicz Jan, Janke Stefan, Janowski Bronisław, Jarniecki Józef, Jaszczur Aleksander, Jaskiewicz Tadeusz, Kierewski Wacław, Kubica

Józef, Krusiewicz Czesław, Lis Jan, Majewicz Andrzej, Miedziński Jan, Młynarek Zygmunt, Ostrowski Antoni, Rowiński Jan, Rumiński Mieczysław, Skibniewski Zygmunt, Skorupski Zygmunt, Strzedziński Eugeniusz, Wagner Stanisław, Wierzbicki Krzysztof, Wójcik Zbigniew, Zawad Edward.

Słowami „Sit nomen Domini benedictum!” rozpoczyna Jego Ekscelencja ceremonie udzielenia tonsury.

Dzięki pięknie i dokładnie ujętym objaśnieniom ceremonii i modlitw, które wierzącym z ambony ogłaszał Ksiądz Profesor Baciński, mogli wszyscy z pożytkiem ucze-

stniczyć w tej pięknej, a rzadkiej uroczystości.

Napewno chwile przeżyte w katedrze w modlitewnym nastroju na długie, długie lata zapiszą się w pamięci bardzo licznie zebranych.

Po skończonych ceremoniach i mszy św. z rozpromienionymi czołami odprowadzają alumni do bram katedry Swego Najdostojniejszego Arcypasterza, który radosnym wejrzeniem obejmuje młodych lewitów, a którzy słusznie są Jego dumą i nadzieją. Wszak On ich zebrał i zgromadził niemal z całej Polski. Dziś opatrność Boża na srebrny jubileusz kapłaństwa w szczególnie sposób powierza Mu ich w Jego opiekę.

MIŁOSIERDZIE

(Dokończenie z nr. 13).

— Otwórzcie więcej usta, mój bracie, gruszką pokrajana i wielce, widzi mi się, słodka.

Tak, tak, jest słodka. I zreczne palce włożyły ją, nie dotykając owrzodzonych warg. Ale czemu krtań taka zaciśnięta? Niech się ten owoc rozplynie na języku. Nawet i słowa nie mogą się z tego gardła zduszonego wydobyć... Czemu?

— Czy mogę teraz włożyć wam drugą ćwierć?

Mateusz kiwnął głową.

Dobra, dobra gruszką. Czemuż teraz u licha, zachciało mu się płakać? Właśnie! Płakać! Jakby miał jeszcze oczy do płakania...

— Widzi mi się — belkocze — tak, chciałbym, żebyś już odszedł... Tak... odejdź! Odejdźcie... bracie.

— Z Bogiem zostawajcie, bracie mój. Poproszę ojców, żeby wam już nie dawali pupy z bobu. Ale radbym jeszcze ostrzygli was. Myślę, że potrafię.

— Nie... nie, nie, — jęczy chory, z trudem dobywając z siebie każdą głoskę. — chcę być... sam.

— Już odchodzę. Bóg cię strzeż. mój dobry bracie.

Lekko, lekko palce dotknęły ręki rozpalonej. Palce?... Czy może wargi?! Ciche kroki i ciche, ostrożne skrzypnięcie drzwiami.

Chwila ciszy. I krzyk, który nie może wydobyć się z gardła: wróć, wróć! Nie. Po co? Już wszystko dobrze... Tylko dławienie w krtani... Teraz to już brat Marcin człapie się, stuka drewniakami. Ze też on jeszcze może tak biegać?

— Mateuszu, Mateuszu! — woła z daleka już, takim głosem, jakby się paliło. I milczy.

— Bracie Marcinie! Powiedz: kto u mnie był?!

— Mateuszu, król Ludwik był u ciebie! Nasz pan! Król Francji.

Mateusz płacze teraz. Są to czerwone łzy. Krew a nie łzy.

O Panie Boże miły mój — modlą się owrzodzone wargi, które już odwykły od modlitwy. Już wszystko dobrze. I wszystko zarówno. Te palce... To dotknięcie na dłoni. Palce czy wargi?...

Jezus Maryja... Kto tu jest? Kto tu pozostał? — teraz i na zawsze? On pozostał i jest: Umęczony, Zmartwychwstały, Syn Świętej Maryi.

Cóż jest krzywdą? I choroba? I ciężkie lata — i śmierć?

Skoro miłosierdzia Jego pełna jest ziemia.

Król Ludwik francuski stał w refektarzu u braci, u ich fontanny, lejącej strumienie wody z wyższej kruży do niższej, a z tej pod ziemię. Schylił wyniosłe barki, wyciągnął ręce. Zimna i czysta woda uniosła z nich już ostatki krwawej ropy. Ale jeszcze nie odchodził. Ta fontanna — myją się w niej kapłańskie ręce przed dotknięciem Ciała Pańskiego. Raz jeszcze zanurzył ręce w bystrych strugach. Przedziwna sprawa: i jemu jest tak na sercu, jak by przed chwilą, niegodny, dotknął się Ciała Pańskiego. Tak jak by służył Chrystusowi u stóp ołtarza.

— Panie Jezu!... Tak! Przeciżem służył najuboższemu z braci Twoich!...

W tej chwili Ludwik byłby padł na kolana, gdyby nie to, że wokół stało wielu ludzi i oni zdumieliby... Byłem nagi, byłem głodny... byłem trędowaty — na jedno мгновение przepadło miejsce i czas — Chrystus jest i mówi.

Przed odjazdem, przed wyprawą za morze, On dał mu tak cudownie poczuć obecność Swoją — Wiatyk — Sakrament na daleką drogę.

Zmierzch już zapada. Konie biją kopytami na dziedzińcu. Pora ruszać.

Ale naprzód podziękować Bogu, żeśmy się narodzili i że dotąd na krok nas nie odstąpił.

Hanna Malewska (Kamienie wołać będą)

I rzeczywiście. W r. 1849 gdy nabierałem życiowego doświadczenia przekonywałem się, że te wszystkie uczniowskie figle nie są w istocie swej tak bardzo wesołe, jak się na pozór wydaje, że są wielkim utrudnieniem w pracy profesorów i wychowawców. O czym one świadczą? Świadczą o tym że młodzież nie docenia tej pracy, lekceważy ją sobie. Świadczą wreszcie o niepoważnym stosunku młodzieży do jej przełożonych. W drugiej klasie gimnazjalnej nie byliśmy już dziećmi, a jednak... A jednak, ilekroć polonista otwierał szafkę katedry, tylekroć wyskakiwała z niej żywa, autentyczna mysz, ilekroć zaczynał poważnie mówić, w kącie zaczynał dzwonić budzik, ilekroć wychodził z klasy, walał sobie ręką atramentem, chwytając za klamkę. A przecież uczył nas wielu ciekawych rzeczy! Uczył nas rozumieć i kochać nasz piękny język ojczysty, uczył nas wyrażać się pięknie i pisać pięknie. Ksiądz prefekt uczył nas poznawać Boga, a jednak i jego dosięgły nasze figle. Niewątpliwie, byliśmy nierozsądnymi, złośliwymi chłopakami. Nie zastanawialiśmy się nad tym, że ci profesorowie, którzy nas „mordują” ustawicznym „wyrzucaniem” pragną jedynie naszego dobra, chcą z nas uczynić wartościowych ludzi, w pełnym tego słowa znaczeniu. Jakże często byliśmy wprost niemłotliwi dla naszych wychowawców! Jakże często sabotowaliśmy poprostu ich wysiłki! Nie dziwię się teraz, że profesor poświęcił godzinach spędzonych w szkole miał nieludzko zmęczoną twarz. A jeszcze niejednokrotnie musiał w domu ślezc nad naszymi szkolnymi wypracowaniami. Musiał mozolnie poprawiać dziesiątki „byków”, zrobionych reklamami skorymi do czytania psotnych figlów, ale nieskorymi do pisania. Nie umieliśmy ocenić tej pracy. Nie wiedzieliśmy, ile mamy do zawdzięczenia naszym przełożonym i wychowawcom. Widzieliśmy w nich nieprzyjaciół, ale wrogów. Stosunek nasz do przełożonych był niewłaściwy.

I tak najczęściej bywa w życiu. Młodzież nie docenia ogromu wysiłków, jakich dokonują wychowawcy, aby wychować ją na dzielnych ludzi. Trzeba stwierdzić, że daje się to zauważyć nie tylko u młodzieży szkolnej. Młodzież pracująca w warsztatach, gospodarstwach itp. odnosi się do swoich przełożonych niejednokrotnie wręcz wrogo. A przecież mają oni zastępować jej rodziców, są jej opiekunami, często z pobłażliwością patrzącymi na takie czy inne wybryki. Największą odradę budzą zwykle młodzieniaszki, którym zdaje się, że już zjedli wszystkie rozumy i dlatego nie muszą nikogo słuchać. Nikt im nie ma nic do powiedzenia, są najwyższą mądrością! Ci zarozumiałcy nie wiedzą nawet, jak beznadziejnie głupio wyglądają ze swoją zarozumiałością rozlaną na twarzy.

„Kto nie umie słuchać, ten nie będzie mógł nigdy rozkazywać” — głosi pewna maksyma. Umieć słuchać, umieć stosować się do rozkazów i rad swoich przełożonych, to jest swego rodzaju sztuka życiowa. Każdy powinien starać się opanować tę sztukę, każdy powinien pozytywnie ustosunkować się do pracy wychowawców i opiekunów. Oni pracują ciężko. Nie trzeba utrudniać im pracy.

Młodzież a wychowawcy

Pamiętam, było to zdaje się w drugiej klasie gimnazjalnej, spłataliśmy naszemu profesorowi od łaciny jakiegoś bardzo złośliwego figla. „Kawał” był dużego kalibru, spodziewaliśmy się więc, że na nasze uczniowskie głowy posypią się gromy. Tymczasem stało się inaczej. Profesor usiadł ciężko za katedrą i spojrzał po klasie zmęczonym wzrokiem. W oczach jego nie było ani oburzenia, ani gniewu, był raczej smutek. Zamiast krzyku z ust jego wyszły słowa, które do dzisiaj pamiętam i które

nas wtedy głęboko zawstydzili. „Nie rozumiem waszego postępowania” — powiedział cicho profesor. „My, wasi wychowawcy, dajemy z siebie wszystko, aby uczynić z was wartościowych ludzi, a wy robicie wszystko, żeby nam utrudniać naszą ciężką pracę.” W klasie uczyniła się wielka cisza. Trzydziestu butnych urwpołciów spuściło wstydliwie głowy. Nikt się nie odezwał. Wiedzieliśmy, że postępowanie nasze było głupie, a profesor ma słuszość.

WIMBP
Tadeusz Pomian

GORZÓW WLKP.

Wieczór antyalkoholowy w Zielonej Górze

Dnia 13 marca br. urządziło miejscowe Bractwo Trzeźwości Wieczór antyalkoholowy w dużej sali Kat. Domu Społecznego. Tę udałą, dobrze zorganizowaną i na czasie imprezę zagał p. Kolontaj, prezes Bractwa. Po tym popłynęły tony poloneza Chopina i utwory innych kompozytorów, oddane pięknie i z połosem przez miejscowy Zawod. Związek Muzyków R. T. Klu uroczystości był referat p. dr Zientka S. p. t. „Działanie alkoholu na ustrój ludzki”. Stanowczy, spokojny i przystępny głos lekarza o wielkim niebezpieczeństwie alkoholu na organizm człowieka, na strukturę duchową, na dzieci, na rozwój chorób (gruźlica, weneryczne), na pracę, na przyszłe losy Narodu zrobił wielkie wrażenie i przyjęty został wielkim aplauzem! Był później wiersz o Kieliszku, który choć mały pomieści w sobie cały majątek, i gdy sam stoi na stole, tego co z niego pije, kładzie pod stołem. Wiersz wygłosił ze zrozumieniem p. Bolek J. Następnie p. Wojtek D. przedstawił interesującą postać współczesnego bohatera O. Damiana na podstawie książki Huenermanna. Doskonałym było nawiązanie, że pomni bohaterskich postaci i naszego Narodu i my dziś zdobędziemy się na bohaterstwo trzeźwości. Na zakończenie p. Danka B. oddała z wielkim artystycznym wiersz M. Konopnickiej „W piwnicznej izbie”. Scena przedstawiała mroczną, nędzną piwnicę. Ojciec pijany siedzi oparty o stół, a matka zajęta robotką opowiada leżącemu na barłogu choremu dziecku o pięknym świecie i szczęśliwości ludzi tych rodzin i dzieci, gdzie ojciec jest Ojcem, a nie pijakiem. Modlitwą Bracką zakończono „Wieczór”.

L. Atya



Szwalnia „Caritas” w Łebie

Uruchomiona z dniem 3 września 1946 roku, udziela kursów kroju i szycia oraz szyje bezpłatnie bieliznę i odzież dla podopiecznych „Caritas”. Do chwili obecnej przeprowadzono trzy kursy kroju i szycia, które ukończyło z wynikiem pomyślnym 52 biednych dziewcząt, zdobywając tym samym podstawy do samodzielnej pracy zarobkowej.

Kierownictwo Szwalni spoczywa w ręku wykwalifikowanych sióstr ze zgromadzenia SS. Służebniczek NMP. prowincji katowickiej.



-Szwalnia w Łebie

kiej (Panewnik), które w liczbie 4 przybyły do Łeby w dniu 12 lipca 1946 r. Prócz Szwalni „Caritas” SS. Służebniczek w Łebie prowadzą caritasowe Ognisko Samarytańskie, a do roku 1938 prowadziły wzorowo miejscowe przedszkole publiczne.

Opowiadanie

opracował Leo Atya

Pewien arabski alchemik zamierza odkryć „kamień mądrości”. Cały czas poświęca temu celowi. W odległym ogrodzie, zdala od żony, dziecka i ludzi żyje w swej pracowni.

Codziennie raz przynosi mu żona jedzenie i napój. Prędko zjada co konieczne i aby uwolnić się od niepotrzebnych pytań swej małżonki resztki pokarmu i napoju zlewa do naczynia stojącego w rogu. Ale coż stwierdza po krótkim czasie? Fermentujące resztki pokarmu wydzielają jakiś swoisty, dziwnie podniecający i ożywiający zapach. Pragnie zbadać przyczynę. Po wielu próbach otrzymuje ekstrakt, w którym wydaje mu się znaleźć upragniony kamień mądrości. Bo coż za dziwny skutek cudowny daje nowy napój! W ciało wstępują nowe siły, troski znikają, wraca ochota do życia, — słowem odmładza, odświeża na kształt łaski czarodziejskiej...

Jak szczęśliwy jest odkrywca. W radosnym porwywie nazywa nowy płyn al-kehal (alkohol) t.j. doskonały, szlachetny! Rozpowszechnia swój wynalazek! Jak błogosławić będzie mię ludzkość! Nastanie na ziemi wreszcie złoty wiek szczęśliwości!

Lata minęły. — —

O północy stoi nieszczęśliwy odkrywca złamany cierpieniem i nędzą obok okna swej pracowni. Spogląda w ciemną, burzliwą noc... Jak mocno się zawiódł! Cudowna moc czarodziejskiego napoju okazała się kłamstwem i nieszczęściem. Wydała się potworną trucizną, która miliony zabijała na duszy i ciele, niszczyła dobrobyt, zdolność, rozbijała szczęście rodzin, małżeństw, degenerowała narody!

Wzdycha!.. i jego własny dom nieoszczędziło nieszczęście... Do pokoju wpada wichura i w niej słyszysz krzyk, płacz, złorzeczenie i przekleństwa milionów dzieci, matek, ojców, żon... ich bolesną skargę. Widzi kalectwa i nieszczęścia spowodowane swoim wynalazkiem i przeklina godzinę, w której wynalazł ów szatański przeklęty napój.

Prace Caritas w Czechosłowacji

Roczne sprawozdanie Caritasu katolickiego w Czechosłowacji stwierdza, że organizacja ta utrzymuje 360 różnych społeczno-zdrowotnych instytucji. Od wyzwolenia do końca minionego roku wydano przeszło miliard koron na cele dobroczynne. Organizacja pomagała materialnie i moralnie biednym bez względu na ich wyznanie. W rezultacie przeprowadzonej reorganizacji musiano opracować nowy statut, który zatwierdziło ministerstwo spraw wewnętrznych, ministerstwo zdrowia i opieki społecznej. Przewodniczącym Caritasu na rok 1949 wybrany został biskup Litomierzyc dr St. Trochta. Do zarządu głównego weszli poza przedstawicielami episkopatu i filii okręgowych także reprezentanci ministerstw opieki społecznej i zdrowia.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Uroczystości Jubileuszowe Ojca św. Ojciec św. Pius XII obchodził w bieżącym roku dwu jubileusze: dnia 2 marca dziesiątą rocznicę powołania na tron papieski i 2 kwietnia 50-lecie święceń kapłańskich.

Z tej okazji we wszystkich katolickich diecezjach świata odbywały się uroczystości i obchody na cześć Papieża.

Dnia 2 kwietnia na całym świecie odbędą się święcenia kapłańskie. Papież Pius XII wyraził życzenie, by w roku bieżącym święcenia kapłańskie odbyły się na całym świecie w dniu 2 kwietnia, w rocznicę 50-lecia Jego święceń kapłańskich.

Katolicki dziennik na Jawie. W Stolicy wyspy Jawy, Jogiakarta, ukazuje się od pewnego czasu wydawane przez katolików pismo codzienne noszące tytuł „Hidoen”. Redakcja dziennika wykazuje wysoki poziom, jest wśród szerokich rzesz tubylczych.

Kościół na Bliskim Wschodzie. Dziewięć państw Bliskiego Wschodu: Turcja, Egipt, Syria, Palestyna, Transjordanja, Arabia, Irak, Iran i Afganistan tworzą niejako dominujący blok muzułmański. Blok ten liczy z górą 62 miliony mieszkańców, z czego na chrześcijan przypada zaledwie półtora miliona. Liczba katolików wyraża się przy tym cyfrą około 750.000. Najwięcej katolików znajduje się w Syrii, znacznie mniej w innych wspomnianych krajach. Katolicy zamieszkujący wspomniane państwa arabskie zorganizowani są w 20 arcybiskupstwach i 41 biskupstwach. Większość z nich to katolicy wschodniego obrządku.

Znaczkę pocztową z okazji Roku Jubileuszowego. Pocztą watykańską przygotowuje wydanie nowej serii znaczków pocztowych z okazji Jubileuszowego Roku 1950. Seria ta obejmować będzie 12 znaczków obrazujących bazyliki rzymskie. Niezależnie od tego ukazać się mają jeszcze dwa znaczki wartości 251 i 510 lirów.

Plany metodystów. — Najaktywniejsza z protestanckich sekt USA, metodysty, rozpoczyna „plan czteroletni”, który ma liczbę wyznawców pomnożyć o 2 miliony ludzi. W tym celu przewidziano wykształcenie miliona świeżaków przez 25 tysięcy pastorów. Chodzi więc o to, by każdy praktykujący metodysta doprowadził do sekty jednego człowieka. Plan, jak to jest zwyczajem w Ameryce, podjęto z rozmachem, hałasem i — z dużymi funduszami.

400 samolotów na dzień. — Przygotowania do Roku Jubileuszowego (1950) w Rzymie są coraz intensywniejsze. Zwrócono uwagę na konieczność rozszerzenia i usprawnienia lotnictwa włoskiego. Do dnia 1. II. br. bowiem wpłynęły do Rzymu zgłoszenia 1 miliona osób, które drogą lotniczą przybędą do Wiecznego Miasta. To skłania władze włoskiego lotnictwa do poczynienia odpowiednich przygotowań. Dyrektor rzymskiego lotniska, płk Rocaletto, oświadczył na konferencji prasowej, że rozpoczęto już prace nad poszerzeniem lotniska w Ciampino. Gdy dotąd lądowało na nim dziennie około 100 samolotów, na Rok Jubileuszowy trzeba lotnisko tak poszerzyć, by mogło lądować 400 samolotów, jeśli lotnictwo włoskie ma stanąć na wysokości swoich zadań.

Z życia kat. w Wielkopolsce

Sroda Wilk. 25-letni Jubileusz kapłaństwa. 25-lecie kapłaństwa zasłużonego duszpasterza i społecznika obchodzone w Srodzie bardzo uroczystie. Wielkie i poważne są zasługi księdza Jubilata, kapłana, społecznika i patrioty. Szczególnie wymienić wypada zasługi jego na polu charytatywnym oraz kierowania w Wielkopolsce akcją antyalkoholową. Przed wojną duże zasługi położył także w Mosinie pow. Srem gdzie pełnił przez dłuższy, czas rolę duszpasterza parafii oraz w Poznańskim Związku „Caritas”. W czasie wojny dzielił los kapłana-wygnanca.

Uroczystość 25-lecia kapłaństwa spłotła się w Srodzie z akcją społeczną i pomocą gwiazdkową Caritasu najbiedniejszym i sierotom.

Z tej okazji ugościł Oddział parafialny „Caritas” wspólnie z paniami Miłosierdzia starców, sieroty i najbiedniejsze rodziny parafii w liczbie ponad 100 osób. Księdza Jubilata przyjęto i witano bardzo serdecznie. Chorzy, którzy na uroczystości przybyć nie mogli przystąpił Księdzu Jubilatowi piękny upominek „Skarbiec modlitw i cierpień” na intencję zdrowia, błogosławieństwa Bożego i mocy w pracy kapłańskiej i społecznej. W tej intencji odprawiona została uroczysta Msza św. przy licznych udziałach parafian.

Przy tej okazji obdarowano biednych. rozdano 467 paczek w łącznej wartości 150.000 zł nie wliczając w to rozdanej o dzieży, bielizny i obuwia. Sieroty i dzieci biedne otrzymały cukierki, zabawki i przybory szkolne. Dziewczęta z KSMZ, harcerki, harcerze przekazali przez „Caritas” działwie 66 cennych zabawek. Uroczystość jubileuszowa kapłana-społecznika w Srodzie była wielkim świętem parafii. (jj)

Rezolucja

Zebrani mężowie katolicy w liczbie 82 na zebraniu plenarnym Stowarzyszenia Mężów Katolickich w Wolsztynie, w niedzielę, dnia 13 marca 1949 roku, po zapoznaniu się z Wielkopolską Akcją Trzeźwości z ambony i przez wysłuchanie kilku referatów na naszych zebraniach o alkoholizmie i pijaństwie oraz o strasznych skutkach używania alkoholu, uchwalamy:

- 1) Całkowite wstrzymanie się od używania wszelkich napojów alkoholowych w czasie Wielkiego Postu.
- 2) Gremialne zapisanie się na członków Bractwa Trzeźwości.
- 3) Wyeliminowanie wszelkich napojów alkoholowych z uroczystości rodzinnych, jak wesela, chrzciny itp.
- 4) Wprowadzenie wzamian na uroczystości rodzinne nektarów „płynnego owocu”.

5) Bezwzględne zwalczanie alkoholizmu i propagowanie akcji trzeźwości wszędzie.

Za Zarząd:

Przybysz, sekretarz — X. Antoni Grycka, prob., Moderator — Fr. Kramarek, prezes.

Kilka wiadomości o Polsce

Powierzchnia Polski liczy 330.112 km kw. Powierzchnia Ziemi Odzyskanych wynosi 102.853 km kw co stanowi prawie третią część odrodzonej Polski.

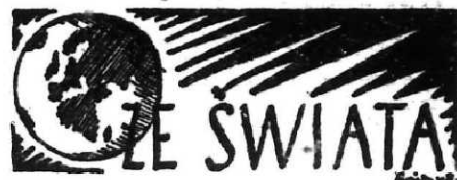
Na czoło naszych bogactw naturalnych wysuwa się węgiel kamienny. Jest on nie tylko najważniejszym źródłem energii w przemyśle ale ponadto surowcem mającym szerokie zastosowanie w hutnictwie, w przemyśle chemicznym, farmaceutycznym. Węgiel kamienny występuje u nas na Dolnym Śląsku (Wałbrzych) Górnym Śląsku (Bytom, Zabrze, Katowice) w okolicach Dąbrowy, Sosnowca i niedaleko od Krakowa. Zasoby węgla kamiennego w Polsce ocenione są na pokaźną liczbę na 160 miliardów ton. Znaczy to, że gdybyśmy wydobywali corocznie tyle co obecnie starczyłoby tych zapasów mniej więcej na 3 tys. lat. Pod względem wydobywania i zasobów staneła Polska na trzecim miejscu w Europie. Obecnie mamy 80 kopalń t. j. o 26 więcej niż w 1939 r. Pod względem jakości węgla Zagłębia Śląskiego należy do najlepszych w Europie.

1800-lecie Kalisza

W 1950 roku przypada 1800-lecie istnienia Kalisza, o którym pierwszą wzmiankę dał Ptolomeusz (II wiek po Chrystusie). Przygotowania do uroczystości jubileuszowych rozpoczęto już z końcem ub. r. Komitet Obchodu wydał specjalne znaczki w cenie 20, 50 i 100 zł, a pracownicy szeregu instytucji państwowych zadeklarowali ofiarować 25% swych uposażeń. Zebrano już około miliona złotych, co jeszcze nie pokrywa przewidzianych wydatków. W programie uroczystości przewidziany jest bogaty cykl imprez kulturalnych, wśród których ma nastąpić odsłonięcie pomnika wielkiego syna tej ziemi, Adama Asnyka.

W związku z jubileuszem trzeba zaznaczyć, że znajduje on swój oddźwięk w Nowym Świecie, szczególnie wśród emigrantów z ziemi kaliskiej, którzy na ręce prezydenta miasta nadesłali i nadsyłają listy, deklarujące moralny i materialny współudział w uroczystościach.

Kalisz jest dumny ze swego starego grodu. Ale oprócz tego Kaliszanie pamiętają także i o tym, że posiadają w swej starej kolegiacie jedyną na świecie ukoronowany obraz św. Józefa, łaskami i cudami od trzechsetlecia słynący.



Rząd Polski przesłał na ręce ministra spraw zagranicznych Jugosławii ostrą notę protestacyjną w sprawie zamknięcia polskiego biura informacyjnego w Belgradzie.

Na posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego Światowego Kongresu zwolenników pokoju, który się odbył w Paryżu wybrano Fryd. i Joliot-Curie przewodniczącym. Apel o zwołanie Światowego Kongresu zwolenników pokoju odbił się silnym echem po świecie.

Brazylijska partia komunistyczna wystąpiła ostro przeciwko przybyciu do Brazylii generała amerykańskiego Clarka (Klerka) przysłanego z Waszyngtonu by przywrócić amerykańskie bazy wojskowe utworzone w Brazylii podczas minionej wojny.

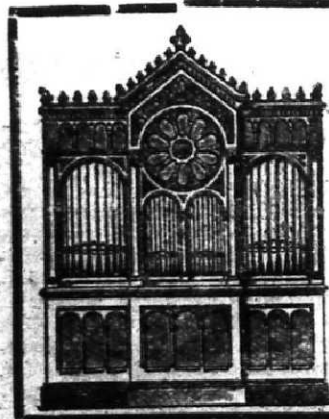
Rząd południowej Korei na terenach zajętych przez wojska amerykańskie ogłosił mobilizację paru roczników.

Wielkorządca Japonii generał amerykański Mac Arthur zatwierdził uchwałę sejmu japońskiego zabraniającą prawa strajkowania.

Na froncie południowym w Chinach armia ludowa i nacjonalistyczna koncentrują się po obu stronach rzeki Niebieskiej. Narazie silne walki toczą się wzdłuż linii kolejowej, prowadzącej z Peng-Pu do Nankinu. Rząd Czang-Kai-Szeka przeniósł się do Kantonu.

Przewodniczący Komitetu Centralnego komunistycznej partii USA Foerster i generalny sekretarz Dennis skierowali do prezydenta Trumana list otwarty, w którym oznajmiają, że partia komunistyczna pomimo wzmagających się coraz bardziej szyszan ze strony amerykańskich kół reakcyjnych nadal będzie prowadziła walkę o pokój. Cała odpowiedzialność za niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego spada na rząd amerykański.

W dniu 18 marca 1945 roku oddziały wojska polskiego, walczące u boku armii radzieckiej zdobyły Kołobrzeg i dotarły do Wałbrzychu. Od tego dnia minęły już cztery lata. Polska gospodarka morską zanotowała kilka ważnych osiągnięć. Do portów polskich zawinęło 25.000 okrętów. Przeladowano 40 mil. ton towarów. Uruchomiono 3 potężne ośrodki stoczniowe w Szczecinie, w Gdyni i Gdańsku. Uruchomiono 12 linii żeglugowych regularnie, powiększono tonaż polskiej floty o 70%, stworzono flotę specjalną dla rybołówstwa morskiego. Uruchomiono państwowe szkoły morskie w Gdyni i Szczecinie.



WYTWÓRNIĄ ORGANÓW WŁADYSŁAW KACZMAREK WRONKI, ULICA JADWIGI NR 1 WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Przeprowadza budowy organ, dostarcza piszczałki prospektowe i do wnętrza oraz wykonuje wszelkie przebudowy, reperacje i strojenia organ po cenach przystępnych. Dostarcza również wentylatory z zapędem motorowym.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36 — Telefon 739 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Recepty niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości. Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych. 631/III/49 K-00844